

Bóg, który się objawia i ukrywa

Co by

było gdybyśmy mogli Boga spotykać tak jak spotykamy człowieka?

Jak spotykamy

matkę, własne dziecko, sąsiada, znajomego, przyjaciela.

Gdybyśmy mogli podać Mu

rękę, na dzień dobry, pogawędzić przez chwilę, o tym i o tamtym. Czy byłoby nam

wtedy łatwiej, czy nasza wiara byłaby pewniejsza, czy istnieliby jeszcze

niewierzący? Przecież czasami mamy trudności, by zaufać osobie najbliższej,

budzi się w nas milion podejrzeń, z byle powodu, choć wydawało się, że wszystko

jest jasne, oczywiste...



Człowiek, nawet nam najbliższy, pozostaje dla nas tajemnicą, a cóż dopiero Pan Bóg. Człowiek nas zaskakuje, raz się otwiera, to znowu ukrywa się. Zastanawiamy się, co w nim jest. Człowiek przemienia się, i Bóg się przemienia. Są takie chwile w naszym życiu, w których Pan Bóg jest nam bardzo bliski. I są takie, gdy wcale nie czujemy Jego obecności. Bylibyśmy godni pożałowania, gdyby istnienie Boga zależało od naszych uczuć. On jest obecny i bliski wtedy, gdy wcale nie odczuwamy Jego bliskości, jest bliski i kochający nas w każdej sytuacji życia. Dzisiaj ewangelia mówi, że Bóg ukrywał się w obłoku. Ów obłok jest mieszkaniem Boga; choć zasłania Jego oblicze, to jednak objawia Jego bliskość. Tak jak Eucharystia, w której Pan Jezus jest pod osłoną chleba i wina, w swym Ciele i w swojej Krwi. Tak jak w spowiedzi, gdy wychodzimy z konfesjonału, przemienieni, wyraźniej czujący Jego wielkie,

dobre serce. **[prob.]**